

się za szybkim zjednoczeniem *SPD* oraz *KPD* uważając, iż w ten sposób położą się kres wszelkim reakcyjnym knowaniom w Niemczech¹⁰.

Wraz z coraz szerzej zgłaszanymi postulatami, zwłaszcza przez niższe organizacje *KPD* i *SPD*, szybkiego zjednoczenia ruchu robotniczego, nasilała się kontrakcja grupy K. Schumachera i innych przeciwników jedności. Występowali oni z demagogicznymi twierdzeniami, iż zjednoczenie ruchu robotniczego musi być poprzedzone utworzeniem ogólnoniemieckiej organizacji *SPD*, nie wspominając przy tym o fakcie, iż rozłam w socjaldemokracji, tj. oderwanie *SPD* strefy amerykańskiej i angielskiej od Komitetu Centralnego, było przecież skutkiem ich działalności. Podobny charakter miała też teza, według której pierwszym zadaniem była likwidacja stref okupacyjnych i zjednoczenie Niemiec.

Olbrzymia większość członków *SPD* w radzieckiej strefie okupacyjnej zdecydowanie sprzeciwiała się szkodliwej dla klasy robotniczej i narodu niemieckiego polityce części socjaldemokracji. Również w wielu miejscowościach stref zachodnich, np. w Lubece, protestowano przeciwko rozłamowej działalności Schumachera. Niemniej w dniu 8 lutego 1946 r., podczas spotkania z przedstawicielami Komitetu Centralnego *SPD*, kierownictwo socjaldemokracji strefy brytyjskiej i amerykańskiej odrzuciło propozycję zwołania zjazdu *SPD*.

Początkiem nowego etapu realizacji koncepcji zjednoczenia była wspólna konferencja komitetów centralnych *KPD* i *SPD* w dniu 26 lutego 1946 r., która zatwierdziła założenia programowe przyszłej partii oraz wyłoniła komitet organizacyjny z zadaniem bezpośredniego przeprowadzenia zjednoczenia. Ważnym wydarzeniem w tym zakresie była ogólnoniemiecka konferencja *KPD* w dniu 2 i 3 marca 1946 r., w której uczestniczyło ponad 400 delegatów. Dokonano wówczas wszechstronnej oceny sytuacji politycznej i gospodarczej w całych Niemczech oraz zaakceptowano zaproponowany przez kierownictwo *KPD* i *SPD* termin kongresu zjednoczeniowego na 21 i 22 kwietnia 1946 r. w Berlinie.

Wszelkie kroki zmierzające do scalania niemieckiego ruchu robotniczego spotykały się w tym czasie ze szczególnie ostrym przeciwdziałaniem rozłamowców i władz okupacyjnych stref zachodnich. Proklamowano powstanie odrębnej organizacji *SPD*, w Berlinie powołano specjalne „biuro wschodnie” tej partii oraz zagrożono wykluczeniem z jej szeregów wszystkich socjaldemokratów, którzy przyjmą zaproszenie na zjazd zjednoczeniowy. Mimo szerokiej kampanii przeciwników zjednoczenia, idea ta została zaakceptowana przez klasę robotniczą radzieckiej strefy i dużą część robotników w zachodnich strefach okupacyjnych. Dobrym wyrazem tego był zorganizowany w dniu 19 kwietnia 1946 r. 15. Zjazd *KPD* i 40. Zjazd *SPD*. Delegaci na Zjeździe *KPD* reprezentowali 600 tysięcy członków z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec i około 200 tysięcy ze stref zachodnich, natomiast Zjazd *SPD* reprezentował 680 tysięcy członków partii ze wschodniej części Niemiec i liczne delegacje ze stref zachodnich.

W wyniku obrad powzięto uchwałę o zjednoczeniu *SPD* i *KPD*. W dniu 21 kwietnia 1946 r. odbył się Zjazd Zjednoczeniowy, który powołał Niemiecką Socjalistyczną Partię Jedności oraz przyjął dokument programowy pt. *Podstawowe zasady i cele SED*.

Henryk Stępień

STANY ZJEDNOCZONE WOBEC INICJATYW W ZAKRESIE POLITYKI WSCHODNIEJ RZĄDU BRANDTA

Polityka wschodnia rządu Brandta, nakreślona w deklaracji programowej przedstawionej dnia 28 X 1969 r. na forum *Bundestagu*, i mniej lub bardziej kon-

¹⁰ Protokoll der Ersten Allgemeinen Delegierten-Konferenz des FDGB für das sowjetisch besetzte deutsche Gebiete 9 - 11 Februar 1946, s. 230.

sekwentnie realizowana przez ekipę socjaldemokratyczno-liberalną, dotyczy w jakiś sposób całokształtu stosunków politycznych w Europie, z drugiej zaś strony wywiera przemożny wpływ na wzajemne relacje między Niemiecką Republiką Federalną a Stanami Zjednoczonymi; ten drugi jej aspekt stanowi przedmiot niniejszego opracowania¹.

I

Już pierwsze przedsięwzięcia rządu Brandta w kierunku normalizacji stosunków z krajami socjalistycznymi uczyniły znaczne wrażenie na administracji amerykańskiej. Z wolna też zaczęły krystalizować się wobec nowej polityki bońskiej postawy oficjalnych czynników waszyngtońskich, które w myśl formuły Nixona „przechodzenia od ery konfrontacji do negocjacji” nie mogły sprzeciwiać się inicjatywom zachodnoniemieckim, zwłaszcza że Stany Zjednoczone — zmierzając do odprężenia między Zachodem a Wschodem — same prowadziły rozmowy ze Związkiem Radzieckim, m. in. na temat ograniczenia broni strategicznych (SALT). Zresztą coraz wyraźniej manifestowana w Europie zachodniej gotowość zbliżenia i nawiązania współpracy z krajami Europy wschodniej działała na rzecz inicjatywy Brandta-Scheela, zachęcając zarazem ewentualne sprzeciwy Waszyngtonu. Widomym znakiem „lojalnego” nastawienia się administracji amerykańskiej do polityki wschodniej rządu bońskiego były ukazujące się w USA wstrzeźliwe sformułowania popierające zamierzenia nowego kanclerza NRF. W sukurs tym postawom — chociaż z innych powodów — przyszły koła neoizolacjonistów amerykańskich, składając zwolenników „wyrównania przeciwieństw” między Wschodem a Zachodem². Jedynym znaczącym symptomem zaniepokojenia w tym okresie kursem nowego rządu bońskiego był wzrost odbywanych konsultacji Waszyngtonu i Bonn, które tym razem (w przeciwieństwie do lat prezydentury Johnsona) inicjowała administracja amerykańska, usiłując sondować każdą fazę rozmów prowadzonych przez NRF z krajami Europy wschodniej. Ilość ich stale rosła³.

W początkowym okresie inicjatyw bońskich dały się już zauważyć pierwsze ujemne na nie reakcje w otoczeniu Nixona i w kręgach wpływowych osobistości zbliżonych do Pentagonu i Departamentu Stanu. Donosiły o tym skwapliwie organa prasowe zachodnoniemieckiej opozycji chadeckiej, usiłującej storpedować przedsięwzięcia Brandta. Dawały one własną wykładnię oporów amerykańskich, którą znajdujemy m. in. w korespondencji „Christ und Welt” z Waszyngtonu:

„Amerykańscy obserwatorzy, uważający NATO za sojusz militarny stworzony dla obrony przed radzieckim imperializmem, a bez którego to sojuszu nie można by zabezpieczyć pokoju w Europie, nie w pełni są uszczęśliwieni otwarciem na Wschód propagowanym przez Brandta [...]. Wśród niektórych tutejszych polityków (w USA — przyp. M. J.) budzą się podejrzenia, że Niemiec sojusznicy

¹ Materiały dotyczące kształtowania się stosunków amerykańsko-zachodnoniemieckich w tym okresie patrz: M. Jaśkowski, *Stosunki zachodnoniemiecko-amerykańskie*, „Przeгляд Zachodni”: nr 1/1970, 4/1970, 2/1971, 4/1971.

² George Kennan, jeden z czołowych ekspertów w zakresie problematyki radzieckiej, uważany za neoizolacjonistę, występując przed komisją spraw zagranicznych w izbie niższej kongresu, wypowiedział się przeciwko jednostronnym tendencjom zmierzającym do zredukowania wojsk amerykańskich w Europie. Według Kennana, krok taki mógłby osłabić pozycję Brandta w negocjacjach prowadzonych ze Związkiem Radzieckim. Zaapelował on również, aby rząd amerykański powitał inicjatywy wschodnie nowego rządu bońskiego w sposób jednoznaczny („Die Welt” z 13 III 1970).

³ Polityka wschodnia Brandta została zaaprobowana w komunikacie wydanym po sesji Rady Atlantycznej w Brukseli (3-5 XII 1969 r.), a także podczas pobytu w Bonn sekretarza stanu USA Williama Rogersa (6 XII 1969 r.), który stwierdził m. in. w imieniu swego rządu: „Jesteśmy w sprawach polityki wschodniej na równoległym kursie” („Frankfurter Rundschau” z 8 XII 1969).

poszukują na własną rękę kontaktów z Moskwą, przy czym wydaje im się, iż zachodnia wspólnota obronna nie jest już tak bardzo potrzebna, jak dotychczas”⁴.

I w jednym z późniejszych numerów tegoż pisma: „Amerykanie jako supermocarstwo posiadają owe atuty, które pozwalają im prowadzić negocjacje na zasadzie 'równy z równym', Mogą sobie nawet takie atuty stworzyć [...]. Czegoś podobnego my nie posiadamy”⁵.

Wyrazem zaniepokojenia części opinii zachodnioniemieckiej ostrożną i wyczerpującą postawą kół waszyngtońskich wobec polityki Brandta, były głoszone w pierwszych miesiącach jego rządów sugestie, usiłujące wykazywać powiązania tejże polityki z ogólną strategią amerykańską na płaszczyźnie Wschód — Zachód. Szermowano m. in. sformułowaniami, że

„Stany Zjednoczone, poczynając od Johna Kennedy'ego, poprzez Lyndona Johnsona, po Richarda Nixona — chociaż bez wątplenia z różnym nasileniem — zawsze propagowały i kultywowały 'budowanie mostów' na wschód Europy a ich rokowania na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych w Helsinkach z Rosjanami są tego dowodem — podobnie jak wizyta Nixona w Bukareszcie [...]. Z drugiej strony to, co Brandt obecnie próbuje, nie jest również żadną istotną zmianą kursu, gdyż nową niemiecką politykę wschodnią, rozpoczętą za Gerharda Schroedera zbliżeniem do Rumunii, prowadził także Kiesinger w kierunku na Berlin wschodni”⁶.

Szwajcarskie pismo „Die Tat” dostarcza więcej materiału do myślenia, gdy stwierdza:

„Nowa polityka wschodnia Niemiec zachodnich wywołuje w kołach politycznych Zachodu (czytaj USA — przyp. M. J.) niepokój, co znajduje wyraz w publicystyce. Niepokój ten podzielają, a może nawet podsycają, czynniki z Quai d'Orsay i State Department [...]. Za tymi zastrzeżeniami kryje się po prostu obawa przed samodzielną polityką Bonn. Zbyt długo przyzwyczajano się na Zachodzie uważać Niemców za bezwolne figurki szachowe w grze dyplomatycznej. Gdy wreszcie zdobywają się one raz na własną inicjatywę polityczną, to wówczas uważa się to za nieposłuszeństwo i rejestruje z uczuciem zdziwienia czy wręcz szoku [...]. To że rząd federalny bez silnego oparcia w pakcie atlantyckim byłby — praktycznie biorąc — skazany na radzieckiego partnera, wie Brandt tak dobrze, jak rzadko kto”⁷.

Stawało się coraz bardziej oczywiste, że w miarę konkretyzacji rozmów Bonn z Moskwą i Warszawą, muszą wystąpić kontrowersje między rządami USA a NRF. Każda bowiem zmiana postawy wobec krajów socjalistycznych budziła bezpośrednio reperkusje również w stosunkach dwustronnych amerykańsko-zachodnioniemieckich. Początkowo stosunki te — w aspekcie realizowanej polityki wschodniej rządu Brandta — przebiegały na ogół poprawnie, nie ujawniając głębszych sprzeczności. Kanclerz Brandt posiadał w Waszyngtonie poważny kredyt polityczny, co więcej — w oficjalnych enuncjacjach uznawano, że wschodnia i zachodnia polityka rządu bońskiego uzupełniają się wzajemnie. Zwłaszcza w Waszyngtonie dostrzegano, że żadne prawa mocarstw zachodnich, wynikające z międzynarodowych układów (poczynając od poczdamskich po paryskie), nie zostały uszczuplone przez dwustronne rozmowy NRF z ZSRR, Polską i NRD. Wydawało się także, że zarysowująca się nor-

⁴ „Christ und Welt” z 19 XII 1969.

⁵ „Christ und Welt” z 16 I 1970.

⁶ „Stuttgarter Zeitung” z 16 XII 1969.

malizacja między Niemcami zachodnimi a krajami Europy wschodniej mieści się w dużej mierze w założeniach europejskiej polityki Waszyngtonu.

Jednakże wiosną 1970 r. sprawy te skomplikowały się w związku z coraz wyraźniejszą perspektywą zawarcia przez Niemcy zachodnie układów ze Związkiem Radzieckim i Polską. W administracji Nixona zaczęły pojawiać się symptomy nawrotu do dawnych stereotypów w odniesieniu do ZSRR i próby występowania ponownie z pozycji siły. W tym właśnie czasie załamała się teza Nixona o „erze negocjacji” na skutek interwencji zbrojnej Stanów Zjednoczonych w Kambodży, chociaż wyraźna zmiana dotychczasowego, na ogół pojednawczego kursu wobec Związku Radzieckiego wystąpiła dopiero jesienią 1970 r.

II

Wiosną 1970 r. ukazał się na łamach „Die Welt”, cykl artykułów znanego komentatora Dieter Cycona, wykazującego m. in. na podstawie sformułowań zawartych w różnych oświadczeniach (także Brandta) elementy inicjatyw Bonn, których w przyszłości nie będzie można pogodzić zarówno z polityką proatlantycką Niemiec zachodnich jak i z dotychczasowymi dobrymi stosunkami zachodnioniemiecko-amerykańskimi. Oto kilka sformułowań z artykułu Cycona:

„... określone części Europy w większym bądź mniejszym stopniu powinny być wprowadzone z hegemonialnych sfer wielkich mocarstw, aby można było stworzyć przesłanki do ponownego zbliżenia (Europy zachodniej do wschodniej — przyp. M. J.). [...] Z pewnością nie jest tak, że NRF pragnie raptownie uciec od starego systemu sojuszów, i że kiedyś zapragnie całkowicie zrezygnować z amerykańskiej ochrony [...]. Wydaje się, że NRF chce traktować obecność USA w Europie za niezbędną dopóty, dopóki poszukiwane przez nią zmiany nie zajdą w Europie [...]. Im bardziej polityka NRF będzie nakierowana na Europę wschodnią i ZSRR, tym mniej musi ona być proatlantycka. Niełatwo będzie pogodzić te tendencje z jednoczesnymi staraniami o wzmocnienie bliskiego i trwałego sojuszu zachodnioniemiecko-amerykańskiego...”⁸.

„W dniu 25 lutego powiedział Brandt w *Bundestagu*, że Republika Federalna uczyni wszystko, co w jej mocy, aby zabezpieczyć obecność amerykańską w Europie — aż pewnego dnia, w wyniku współdziałania sił na Wschodzie i Zachodzie, stworzony zostanie porządek pokojowy”⁹.

„Podczas gdy (socjaldemokratyczna polityka wschodnia) koncentruje się na kształtowaniu ogólnej Europy, a poszukiwanie ogólnoeuropejskiego porządku pokojowego uważa za główny element swoich starań, pomniejsza się ochronę, jaką Republika Federalna uzyskać może na stałe od Ameryki. Odwrót od atlantyckiej orientacji w Niemczech musi w końcu wywołać odpowiednią reakcję w USA. Im mniej rozlegają się po tamtej stronie Atlantyku słowa o ogólnoeuropejskiej współpracy i europejskim ładzie pokojowym, tym trudniejszą w USA mają rolę promotorzy drastycznego zmniejszenia amerykańskich sił zbrojnych w Europie”¹⁰.

W miarę rozwoju dialogu NRF z krajami socjalistycznymi w prasie amerykańskiej mnożą się akcenty, wyrażające rezerwę wobec wschodniego kursu Republiki Federalnej. Oto komentarz na ten temat „New York Times”, przytoczony za „Süd-deutsche Zeitung”:

⁷ „Die Tat” z 25 XII 1969.

⁸ „Die Welt” z 21 III 1970.

⁹ „Die Welt” z 23 III 1970.

¹⁰ „Die Welt” z 28 III 1970.

„Aktywne starania Bonn w celu normalizacji stosunków z ZSRR, Polską i Niemcami wschodnimi przyjęte zostały w Waszyngtonie wyraźnie chłodno. W Białym Domu wyraża się obawy, że Bonn przewartościowuje status Niemiec wschodnich, utrudni swe stosunki z zachodnimi sojusznikami i osłabi prawne położenie Berlina zachodniego [...] bez osiągnięcia istotnych korzyści”¹¹.

W dniach 4 — 14 IV 1970 r. przebywał w USA kanclerz Brandt, który z kierownictwem administracji amerykańskiej omawiał m. in. wszystkie aspekty polityki wschodniej, przy czym — na co zwrócono specjalną uwagę — usiłował on występować w Waszyngtonie w roli rzecznika interesów całej Europy. W wyniku rozmów i konsultacji — jak komentowano ogólnie — wzrosło zrozumienie strony amerykańskiej dla polityki rządu bońskiego jakkolwiek pewnych zastrzeżeń nie wypowiedziano wprost¹². Nixon wyraził wprawdzie Brandtowi swe pełne zaufanie, nie udzielił mu jednak całkowitej swobody, a w przemówieniu skierowanym bezpośrednio do zachodnioniemieckiego gościa wypowiedział znamienne słowa, że: „...zdobywając nowych przyjaciół (aluzja do rozmów Brandta z Moskwą) ryzykuje się utratą przyjaciół starych!”

Owczesne stanowisko Paryża, Londynu i Waszyngtonu wobec inicjatyw bońskich ujęła lapidarnie francuska gazeta „La Croix”, stwierdzając, iż darzy się tam zaufaniem kanclerza Brandta i jego politykę wschodnią oraz nie wyraża się specjalnych obaw co do ewentualnego naruszenia w trakcie prowadzonych negocjacji praw i interesów państw zachodnich. Jednocześnie jednak wysunięte zostały zastrzeżenia co do tempa rozmów, a ponadto — postulat obszernego informowania państw zachodnich o szczegółach prowadzonych rokowań¹³. Szwajcarska „Neue Zürcher Zeitung” stwierdzała, że coraz wyraźniej zaczynają rysować się granice polityki wschodniej Brandta. Państwa zachodnie bowiem, ceniąc wkład NRF do odprężenia w tym rejonie świata, nie będą mogły dopuścić do przesunięcia sił w Europie na korzyść Związku Radzieckiego, a tym samym do osłabienia własnej pozycji w Europie zachodniej¹⁴.

III

Polityka wschodnia rządu Brandta budziła różne reperkusje nie tylko w dwustronnych stosunkach NRF ze Stanami Zjednoczonymi, lecz także na forum sojuszu północnoatlantyckiego. Kompleksowym zagadnieniem wiążącym się z polityką wschodnią Bonn był problem redukcji wojsk USA w Europie, zwłaszcza zaś w Niemieckiej Republice Federalnej, następnie — kwestia czterostronnych rozmów dotyczących Berlina zachodniego oraz — w niemalym stopniu — negocjacje dwóch wielkich mocarstw na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych.

Problem zmniejszenia wojsk amerykańskich na terytorium NRF zaczął nabierać nowych znaczeń z chwilą przystąpienia do realizacji polityki wschodniej Brandta. Lansowany przez senacką grupę opozycyjną senatora Mansfielda (leader większości demokratycznej w izbie wyższej kongresu USA) program poważnej redukcji wojsk amerykańskich w Europie stał się obecnie zagadnieniem ambiwalentnym. Z jednej bowiem strony — jak sądzono — Republika Federalna, korzystająca z ochrony garnizonów USA, mogłaby na wypadek ich wycofania znaleźć się w słabszej pozycji wobec radzieckiego negocjatora, z drugiej zaś — promotorzy utrzymania aktualnego stanu wojsk USA w Europie szermowali twierdzeniem, że w wypadku poważnego

¹¹ „Süddeutsche Zeitung” z 10 IV 1970.

¹² Często spotyka się w tym okresie w prasie amerykańskiej sformułowanie: „We can't be more German than the Germans”, co w odniesieniu do zachodnioniemieckiej polityki wschodniej oznaczać miało: „...jesteście wystarczająco dorosłymi i sami powinniście wiedzieć jak należy postępować”.

¹³ „La Croix” z 25 IV 1970.

¹⁴ „Neue Zürcher Zeitung” z 3 V 1970.

ich zmniejszenia kraje zachodnie mogłyby podjąć gaullistowską koncepcję eliminowania wpływów amerykańskich w Europie. W rezultacie dla Stanów Zjednoczonych wycofanie garnizonów pociągnęłoby także utratę możliwości wywierania wpływu na sprawę kontynentu europejskiego¹⁵. Wyrażane z kolei przez sen. Mansfielda uznanie dla polityki wschodniej Brandta¹⁶, która miałaby przynieść odprężenie w centrum Europy, harmonizowało wprawdzie z jego postulatami dotyczącymi redukcji wojsk USA w NRF, lecz wykładni senatora demokratycznego nie mogła zaakceptować administracja Nixona. Ta bowiem, mimo iż ogłosiła tezę o konieczności składania na barki sojuszników europejskich większej odpowiedzialności za ich losy, (tzw. koncepcja europeizacji), to jednak zmierzała do utrzymania w Europie swej prezencji militarnej na odpowiednim poziomie¹⁷.

Zbrojna interwencja amerykańska w Kambodży — jak już wspomniano — stanowiła cezurę w dotychczasowej strategii administracji Nixona, opartej na formule „przechodzenia od ery konfrontacji do negocjacji”. Od tej pory zaczynają się wyraźnie komplikować stosunki amerykańsko-radzieckie, co nie mogło pozostać bez wpływu na ogólną relację Wschód — Zachód, w ramach których polityka wschodnia Brandta zajmowała przeciwieństwo miejsce eksponowane. Dodajmy, że zmierzająca w pierwszej połowie 1970 r. do odprężenia polityka Nixona stymulowała w dużej mierze kurs wschodni Brandta. Wprawdzie pierwsze wyraźniejsze oznaki oziębienia się stosunków radziecko-amerykańskich wystąpiły wczesną jesienią 1970 r., to jednak znalazły one swe odbicie już podczas majowej sesji Rady NATO. Polityka wschodnia rządu bońskiego uzyskała wówczas ogólną aprobatę, gdyż nie można było jej wyłączyć z szerszych trendów europejskich, a także z całościowo pojętego programu politycznego Stanów Zjednoczonych zmierzających wtedy do znalezienia *modus vivendi* z ZSRR. Jednakże odnośnie do kwestii będących przedmiotem obrad Rady NATO, stanowisko przedstawicieli USA było nieprzejednane, chociaż w zawity sposób formułowane. Ujawniła się ta postawa zwłaszcza podczas debat nad propozycją krajów socjalistycznych, dotyczącą zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa, kiedy to jej odbycie obwarowano szeregiem warunków¹⁸.

W tym okresie w prasie zachodniej zaczęły pojawiać się coraz częściej opinie na temat roli, jaką NRF zaczyna odgrywać w polityce międzynarodowej. Stwierdzano m. in., że stała się ona państwem w pełni zdolnym do stawiania samodzielnych kroków na płaszczyźnie polityki międzynarodowej i że nie jest już jedynie tej polityki obiektem. Przede wszystkim jednak przez podjęcie odważnych inicjatyw i wykazanie aktywności na odcinku normalizacji stosunków z krajami wschodnio-europejskimi wzrosła liczba partnerów „wielkiej gry wschodniej”, a tym samym przełamany został „monopol” USA w tej dziedzinie.

Jednocześnie coraz liczniej pojawiały się głosy wskazujące na zbyt szybki rzekomo postęp w rozmowach NRF — Polska i NRF — NRD, który zaczął niepokoić

¹⁵ „The New Leader” z 8 VI 1970.

¹⁶ „Handelsblatt” z 12 VIII 1970.

¹⁷ Pojęcie „europeizacji” w języku strategów amerykańskich jest synonimem „wietnamizacji”; w praktyce oznacza to, że kraje europejskie należące do NATO i znajdujące się w orbicie wpływów Stanów Zjednoczonych winny rozbudować z własnych funduszy infrastrukturę militarną Europy zachodniej i bardziej samodzielnie kształtować swe losy. Koncepcja ta opierała się m. in. na założeniach programowych Nixona, w myśl których Stany Zjednoczone do tej pory zbyt mocno angażowały się w interesie innych krajów. Pierwsze realia programu „europeizacji” wystąpiły już wyraźnie podczas odbywających się sesji grupy planowania nuklearnego NATO w Wenecji (9 V 1970 r.) oraz komitetu planowania obrony NATO w Brukseli (11 V 1970 r.), podczas których główny promotor zaniechania redukcji wojsk USA w Europie zachodniej — Republika Federalna — poparła wniosek Melvyna Lairda (USA) wniesienia większych wkładów pieniężnych i rzeczowych ze strony „eurogrupy” w obronę militarną Europy zachodniej w ramach struktury wojskowej NATO.

¹⁸ Sformułowanie rzeczownika amerykańskiego: „...progress must be evident and the area of bilateral discussions, before we can move into multilateral talks”.

pewne koła na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Warto w związku z tym przytoczyć uwagi brytyjskiego „Sunday Times”, który pisał:

„Prezydent Nixon żywi wiele wątpliwości i podejrzeń, czy Kreml naprawdę dąży do odprężenia. Przywódcy bońscy z kolei są przekonani, że przynajmniej w Europie celem Moskwy jest odprężenie. W tej różnicy interpretacji tkwi jedna z przyczyn pełnego rezerwy stanowiska Waszyngtonu wobec *Ostpolitik* Brandta [...]. Nixon nie sprzeciwiał się planom Brandta, gdy kanclerz ujawnił mu je w kwietniu (podczas wizyty w USA — przyp. M. J.), a nawet jeszcze wcześniej, ponieważ pozostawały one w zgodzie z jego własnym pragnieniem przejścia od konfrontacji do negocjacji. Ale prezydent nie spodziewał się, że rokowania te zakończą się sukcesem”.

Autor artykułu cytuje następnie wypowiedź jednego z członków rządu bońskiego, który powiedział:

„Nie mogą oni (Amerykanie) ronić łez z powodu naszych negocjacji z Rosjanami, jeżeli sami prowadzą z nimi rokowania na temat ograniczenia broni strategicznych. Być może, Amerykanie pragnęliby zachować wyłączną kontrolę nad rozmowami dotyczącymi odprężenia, ale nie mogą sprzeciwiać się naszym poczynaniom w tymże zakresie, które jedynie mogą pomóc w ostatecznym osiągnięciu celu”¹⁹.

Szereg interesujących uwag na temat polityki wschodniej Brandta zawierał artykuł opublikowany w miesięczniku „Fortune” (z grudnia 1970 r.). Jego autor stwierdzając na wstępie, że Stany Zjednoczone zamiast patrzeć z obawą i niechęcią na procesy odprężenia w Europie powinny raczej same w nich aktywnie uczestniczyć, dodaje jednocześnie, że ich udział powinien jednak być subtelny. W dalszej części artykułu „Fortune” pisze:

„Poza rozmowami berlińskimi i pewnymi sprawami wchodzącymi w zakres rozmów *SALT*, odnoszącymi się do Europy, USA nie uczestniczą aktywnie we wzmożonej europejskiej działalności dyplomatycznej [...]. Amerykański wkład do rozmów jest raczej negatywny a to na skutek podkreślania możliwości redukcji wojsk USA w Europie i wyrażania raczej cierpkiego poglądu, że intensyfikacja integracji Wspólnego Rynku może wyrządzić szkody amerykańskiemu eksportowi. Faktem jest, że wysuwany przez Brandta 'pokojuowy porządek w Europie' może być osiągnięty tylko przy udziale USA”²⁰.

Powiązanie przez rząd Brandta kwestii ratyfikacji układu moskiewskiego z czterostronnymi rozmowami dotyczącymi Berlina zachodniego wyłoniło szereg spraw kontrowersyjnych w relacjach Bonn i Waszyngtonu. Berlin był od dwudziestu lat barometrem stosunków między Wschodem z Zachodem, a zwłaszcza odkąd Brandt uzależnił ratyfikację układu z ZSRR od porozumienia w sprawie miasta.

W obecnych czterostronnych rozmowach prowadzonych na ten ostatni temat mocarstwa zachodnie pragnęły uzyskać od ZSRR szersze gwarancje co do tranzytu drogą powietrzną i lądową, zapewnienie, iż Berlin zachodni stanowi część monetarnego, gospodarczego i prawnego systemu Niemiec zachodnich oraz, że mieszkańcy tego miasta są w istocie obywatelami Niemieckiej Republiki Federalnej. W ramach tych postulatów należy też widzieć interesy amerykańskie, które w negocjacjach berlińskich odgrywały poważną rolę. W zasadzie bowiem Berlin zachodni stanowi jedyny punkt bezpośredniej konfrontacji amerykańsko-radzieckiej w Europie, a ponadto sprawa

¹⁹ „Sunday Times” z 18 X 1970.

²⁰ „Fortune” grudzień 1970.

Berlina należy do tych nielicznych w istocie problemów międzynarodowych, którymi szerzej interesuje się opinia amerykańska. Pewne koła polityków USA — i nie tylko — sprzeciwiają się rzekomo zbyt szybkim postępom polityki wschodniej Brandta²¹ i zapewne chciały posłużyć się problemem berlińskim jako swoistym hamulcem w realizowaniu celów kanclerza, który przez uzyskanie konkretnych rezultatów mógłby doprowadzić do ratyfikacji układu moskiewskiego w *Bundestagu* i dyskutować osiągnięty sukces na płaszczyźnie wewnętrznej. W związku z negocjacjami berlińskimi „Washington Post” stwierdzał:

„[...] trudności między Waszyngtonem a Bonn tkwią we wzajemnych podejrzaniach o nieszczerłość. Każda ze stron sądzi, że druga coś ukrywa. Może to podważyć jednolitą postawę sojuszników w sprawie Berlina [...] Niektórzy politycy USA utrzymują, że Brandt sam wszedł w ślepy zaułek uzależniając ratyfikację układów od zawarcia porozumienia w sprawie Berlina”²².

Rozmowy amerykańsko-radzieckie prowadzone na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych (*SALT*) na przemian w Helsinkach i Wiedniu posiadają także swoje odniesienia do polityki wschodniej rządu NRF. Leżący u podstaw dwustronnych negocjacji USA — ZSRR problem stopniowego rozbrojenia nuklearnego i zabezpieczenia w ten sposób pokoju światowego łączy się w poważnym stopniu z polityką wschodnią Bonn, która także deklaruje konieczność ustanowienia „ładu pokojowego” w centrum Europy. Te wspólne założenia dwóch sojuszników atlantyckich — chociaż różnie rozumiane i w różnych proporcjach — stanowią legitymację dla polityki Brandta i wytrącają wiele atutów Waszyngtonowi. Ponadto pozytywne rezultaty uzyskane w negocjacjach *SALT* objęłyby także region europejski prowadząc do redukcji potencjału militarnego obu głównych negocjatorów, a tym samym wzmocniłyby bezpieczeństwo NRF; lecz gwarancje takiego bezpieczeństwa zawiera już układ moskiewski mówiący m. in. o „wyrzeczeniu się siły bądź groźby użycia siły”.

Jeśli w Waszyngtonie nie wyraża się wyraźnie obaw, że polityka wschodnia Brandta utrudnia w pewnym stopniu negocjacje *SALT*, gdyż ogranicza USA pole manewru i wytrąca im pewne atuty w dyskusjach, to w NRF nie ukrywa się własnych racji, nakazujących poszukiwania normalizacji z krajami socjalistycznymi. W ten sposób Niemcy zachodnie umacniają własne bezpieczeństwo. Na te zależności interesów, zarówno w aspekcie europejskim (NRF a Europa wschodnia i ZSRR), jak i ogólnosiwiatowym (USA — ZSRR), wskazał aktualny minister obrony Republiki Federalnej Helmut Schmidt. Podkreślił on mianowicie skutki, jakie mogłyby się wyłonić dla bezpieczeństwa sojuszników zachodnich w wyniku amerykańsko-radzieckiego dialogu (*SALT*), gdyby składowana w Europie taktyczna broń atomowa została objęta układem dotyczącym redukcji — albo gdyby oba mocarstwa zobowiązały się do zrezygnowania z natychmiastowego stosowania broni atomowych w Europie na wypadek konfliktu zbrojnego; to w rezultacie bowiem zdjęłoby ze Stanów Zjednoczonych obawy przed potencjalną radziecką ripostą nuklearną — skierowaną na ich własne terytorium²³. Komentując tego rodzaju spekulacje, tygodnik „Die Zeit” sugeruje, że jedyną obroną w obliczu takiego rozwoju stosunków między dwoma wielkimi mocarstwami, jest maksymalne pogłębianie solidarności wewnątrz sojuszu

²¹ „Jest obecnie raczej niewątpliwe, że trzy zachodnie mocarstwa sojusznicze [...] szukają dróg aby przekonać kanclerza NRF, by zwolnił bieg swej polityki wschodniej. Mocarstwa zachodnie czynią to na najwyższym szczeblu [...]. Sojusznicy obawiają się, że Brandt w swych gorliwych wysiłkach w kierunku osiągnięcia sukcesu może poczynić wobec Związku Radzieckiego zbyt wielkie koncesje i zbyt mało w zamian dostać. W ten sposób może ona zagrozić zachodnim pozycjom w odbywających się jednocześnie różnorodnych rozmowach (m. in. *SALT* — przyp. M. J.) Zachodu z Moskwą („Financial Times” z 29 XII 1970).

²² „Washington Post” z 27 XII 1970.

²³ „Die Zeit” z 26 II 1970.

atlantyckiego, Europejczycy zaś mają tylko jedno wyjście — swoje znaczenie mogą podnieść poprzez scalenie politycznego i militarnego potencjału w jednej wspólnocie²⁴.

IV

Najogólniej rzecz ujmując można powiedzieć że opinie amerykańskich polityków i ekspertów o polityce wschodniej Brandta nie są jednolite. Istnieją różnice w ocenie jej rezultatów i ewentualnych konsekwencji wewnątrz sojuszu atlantyckiego. Jest prawdą, że w kołach waszyngtońskich, oprócz zwolenników tej polityki działają także jej przeciwnicy, choć trudno ich jednoznacznie wskazać. Tak np. „źródła bońskie nie ukrywają, że główny ośrodek 'niewiary' w politykę Brandta znajduje się w Białym Domu i skupia się wokół Kissingera oraz Pentagonu”²⁵.

Oceny te sformułowane zostały kilkanaście dni po wypowiedzeniu się kilku znanych amerykańskich polityków na temat przedsięwzięć rządu Brandta w zakresie zbliżenia NRF do krajów Europy wschodniej. Pierwszy zabrał głos 77-letni Dean Acheson, cieszący się wielkim prestiżem w oficjalnych kołach Waszyngtonu²⁶. W rozmowie z amerykańskim dziennikarzem powiedział on wiele ujemnych słów o kanclerzu NRF i jego polityce wschodniej. Nazwał więc Brandta „...nie najbardziej mądrym człowiekiem wśród tych, którzy rządzą Niemcami zachodnimi”, stwierdził, że w interesie USA leży, by „ochłodzić” zbliżenie kanclerza do Związku Radzieckiego i „zwołnić dziki wyścig” do Moskwy. Te bezpośrednie wynurzenia — opublikowane w „Washington Post” — są tym godniejsze uwagi, że wypowiedziane zostały w związku z rozmową, jaką odbyli z prezydentem Nixonem (trzej inni wpływowi politycy amerykańscy, a mianowicie: McCloy (b. wysoki komisarz w Niemczech zachodnich), Lucius Clay (twórca berlińskiego „mostu powietrznego”) i zmarły niedawno Thomas Devey (dwukrotny kandydat na fotel prezydencki). Nie jest chyba przypadkiem, że właśnie oni wraz z Achesonem zaproszeni zostali przez Nixona do dyskusji na temat europejskiej polityki Stanów Zjednoczonych stosunków amerykańsko-radzieckich, a przede wszystkim — zbliżenia Brandta do Moskwy i Warszawy. Znamienne, że Acheson, który był wielokrotnie konsultowany przez Johnsona i Nixona, obecnie po raz pierwszy ujawnił publicznie swą opinię, a wiadomo, że aktualny doradca prezydenta Kissinger także korzysta z rad Achesona. W związku z rozmowami w Białym Domu Acheson podał dziennikarzom, że ostrzegał Nixona przed niedocenianiem problemu statusu berlińskiego. Koła waszyngtońskie żywią bowiem obawy, że Brandt zadowala się zbyt małymi ustępstwami (ze strony ZSRR — przyp. M. J.). Jeden z czterech rozmówców zganił „niewystarczającą koordynację” rokowań zachodniemieckich z ZSRR i Polską oraz czterostronnych rozmów w sprawie Berlina zachodniego. Krytykował jednocześnie, że amerykańska polityka w zakresie problemów niemieckich znalazła się w takiej sytuacji, że to Republika Federalna a nie trzy mocarstwa mogą decydować o sposobie prowadzenia negocjacji berlińskich. Jeszcze inny rozmówca miał powiedzieć Nixonowi, że „Brandt pisze układy pokojowe drugiej wojny światowej, podczas gdy alianci przyglądają się temu z linii bocznej”²⁷.

²⁴ Widomym znakiem realizowania tej zasady jest m. in. decyzja europejskich członków NATO (tzw. eurogrupy) dotyczące solidarnego zwiększenia wkładów militarno-pieniężnych w najbliższym pięcioletniu, przy dominującym wkładzie finansowym Niemiec zachodnich. Jednocześnie z tą decyzją „eurogrupy”, prezydent Nixon postanowił utrzymać stan garnizonów amerykańskich na dotychczasowym poziomie, komplikując tym samym możliwość podjęcia rozmów na temat redukcji wojsk w obu blokach.

²⁵ „Washington Post” z 27 XII 1970.

²⁶ Dean Acheson, b. minister spraw zagranicznych za kadencji Harry Trumana, twórca paktu północnoatlantyckiego, stale konsultowany przez kolejnych prezydentów USA.

²⁷ „Die Welt” z 12 XII 1970.

Były to oczywiście wypowiedzi nieoficjalne, jakich amerykańskie środki masowego przekazu publikują wiele. Jednakże wspomniane oświadczenia wygłoszone zostały w Białym Domu i w obecności prezydenta, co jest faktem wiele mówiącym.

Przytoczone wypowiedzi Achesona zdementował natychmiast rzecznik departamentu stanu USA John King, który oświadczył, że administracja Nixona nie ma nic wspólnego z tymi poglądami. Podzielano jednak opinię, że najbardziej wpływowa grupa przeciwników polityki wschodniej Brandta w Stanach Zjednoczonych znajduje się poza rządem, przy czym opozycję tę tworzą osoby o różnorodnych skądinąd poglądach. Wywodzą się oni nie tylko spośród elity finansowej i politycznej, lecz często ze starej ekipy rządowej z okresu „zimnej wojny”. Niektórzy znawcy problemów USA sugerowali nawet że pewni przeciwnicy Brandta w Waszyngtonie mogą mieć powiązania z chadecką opozycją w NRF.

Wskazywałyby na to m. in. stanowcze stwierdzenia opozycji bońskiej o pogłębianiu się kryzysu zaufania między NRF a USA, co z kolei było dementowane przez rzecznika departamentu stanu Bartcha²⁸. Również sekretarz stanu NRF Ahlers zdementował w rozmowie z bońskim korespondentem „New York Times” pogłoski o kontrowersjach zachodnioniemiecko-amerykańskich określając je „jako śmieszne”. Poparł go w Waszyngtonie rzecznik departamentu stanu McCloskey, odpowiadając trzykrotnie przeczeniem „nie” na zapytanie w sprawie istniejącego między rządami NRF a USA kryzysu zaufania. Podkreślił on zarazem, że administracja amerykańska popiera dążenia Brandta do normalizacji stosunków NRF z jej wschodnimi sąsiadami. Dużo domysłów na marginesie owej fali sprzecznych informacji uzupełnianych licznymi *dementi* wywołała nagła podróż ministra Ehmkego do Waszyngtonu, gdzie przeprowadził on z doradcą prezydenta Kissingerem kilkugodziną rozmowę. Jak donosiła prasa mieli oni rozważać różnorodne aspekty bońskiej polityki wschodniej²⁹.

W dużym stopniu korespondowała z omówionym wyżej stanowiskiem Achesona wobec polityki wschodniej NRF wypowiedź George'a Balla³⁰. Wyrażając najpierw swe zaufanie do poczynań Brandta, Ball skrytykował wszakże sposób prowadzenia przez Bonn polityki wschodniej. Powiedział on m. in.:

„Nie występuję przeciwko pragnieniom Brandta podpisania układów z Rosjanami i Polakami [...]. Moje obawy odnoszą się nie do istoty celów, które przyświecają staraniom kanclerza federalnego, lecz do pośpiechu, w jakim chce się je zrealizować i do faktu, że kanclerz nie obstawał przy zyskaniu poważnych koncesji od Związku Radzieckiego³¹. Krytyczny test polegać będzie na tym, że rząd boński przeciągnie końcową ratyfikację tak długo, aż osiągnięte zostanie coś znaczniejszego podczas czterostronnych rokowań berlińskich”.

Na pytanie, czy amerykańskie poparcie dla polityki Brandta jest sprzeczne z interesami USA w Europie, Ball odpowiedział:

„Stosunek naszego rządu do układu (z ZSRR — przyp. M. J.) nie polega tylko na popieraniu, ile na nieingerencji. Moje wrażenie jest takie, że wysiłki naszego rządu podczas grudniowej sesji NATO poparte zostały przez W. Brytanię i Francję, by zwolnić rozmach radzieckiego planu gry, który — według wszelkiego prawdopodobieństwa — jako następny krok po układzie Bonn-Moskwa stawia problem europejskiej konferencji bezpieczeństwa”³².

²⁸ „New York Times” z 25 XII 1970.

²⁹ „Stuttgarter Zeitung” z 23 XII 1970.

³⁰ George Ball, b. podsekretarz stanu w departamencie stanu za kadencji Kennedy'ego i Johnsona, specjalista w zakresie problemów europejskich, utrzymuje nadal stały kontakt z czołowymi politykami administracji amerykańskiej.

³¹ W podobnym tonie co Ball pisał też znany amerykański „sowieciolog” Zbigniew Brzezinski w tygodniku „Newsweek” z 4 I 1971.

³² „Der Tagesspiegel” z 30 XII 1970.

W związku z omówionymi oświadczeniami Clay'a, Achesona, Balla i innych przeciwników polityki wschodniej Brandt zabrał głos Arthur J. Goldberg³³. We wstępie swego artykułu opublikowanego na łamach „International Herald Tribune”, podkreślił, że Brandt symbolizuje postawę pełnego oddania się sprawie Zachodu, a dalej przeszedł do *meritum* zagadnienia. Broniąc polityki wschodniej kanclerza NRF stwierdzał:

„Willy Brandt poszukuje odprężenia ze Związkiem Radzieckim w interesie Niemiec zachodnich, w interesie pokoju i bezpieczeństwa Europy oraz całego świata. Wierzy on, że wzajemne interesy Moskwy i Bonn oraz ich sprzymierzeńców będą służyły temu samemu celowi. Mniemam, że wierzy on również, iż takie odprężenie wywoła w konsekwencji głębokie i dobroczynne skutki dla Niemiec zachodnich i wschodnich. Podzielam z nim tę wiarę. [...] Brandt poszukuje więc porozumienia w celu osłabienia napięcia, które rodziło się na przestrzeni minionych 25 lat z powodu Niemiec i Berlina. Te napięcia dotknęły nie tylko Niemców, lecz również nas. [...] Naciskaliśmy na Niemcy zachodnie, by przystąpiły do układu o nonprolifracji broni atomowej w ich własnym interesie, by zapobiec rozprzestrzenianiu broni jądrowych, a także, by osiągnąć porozumienie w zakresie rozbrojenia między dwoma wielkimi mocarstwami — Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Innymi słowy — domagaliśmy się od Niemiec zachodnich, by przystosowały się do realiów istniejącej sytuacji nuklearnej. Dlaczego więc czynimy obiekcję Niemcom zachodnim, które poszukują rozumnego odprężenia z Moskwą skoro my staramy się robić to samo”³⁴.

Stanowisko Goldberga poparł b. ambasador amerykański w Moskwie Harriman, jakoby na skutek zbliżenia Bonn i Moskwy ucierpieć miały interesy Stanów Zjednoczonych. Warto jeszcze dodać, że na wywody zawarte w artykule A. Goldberga replikował na łamach „International Herald Tribune” G. Ball, pisząc m. in.:

„Najwięcej mnie niepokoi to, że Niemcy zachodnie — poza dobrym nastrojem — niewiele zyskują z podpisanego układu (NRF — ZSRR — przyp. M. J.), podczas gdy Rosjanie osiągnęli istotne korzyści zabezpieczając Polakom uznanie granicy na Odrze i Nysie, dla Niemiec wschodnich akceptację granicy na Łąbie, co przyczyni się do ugruntowania wpływów radzieckich we wschodniej Europie”³⁵.

W podobnym tonie pisała „Chicago Tribune” (raczej przychylna dotychczas polityce Niemiec zachodnich)³⁶.

Na marginesie cytowanych tu wypowiedzi na temat bońskiej polityki wschodniej zauważyć można znamienne zjawisko. Mianowicie pojawiły się one w czasie, gdy Stany Zjednoczone zaszytowały swą politykę wobec Związku Radzieckiego. Oczywiście, nie można mówić o nawrocie do „zimnej wojny”: niemniej zmiany w klimacie stosunków między obu wielkimi mocarstwami wystąpiły wyraźnie od jesieni 1970 r.

Kanclerz Brandt rozpoczął swoją politykę wschodnią w okresie dominowania atmosfery „negocjacji” i odprężenia, w czasie, gdy Waszyngton zrezygnował z manifestowania „polityki siły”. Jednakże na przełomie 1970/1971 r. zmieniły się założenia strategiczno-polityczne USA, w związku z czym również polityka wschodnia NRF natrafiła na opory pewnej grupy administracji Nixona, mimo że także dla Waszyngtonu zdefiniowanie stosunku do ZSRR w globalnych proporcjach posiada wielkie znaczenie. Inne jednak są owe proporcje w strategii politycznej obu wielkich mo-

³³ Arthur J. Goldberg, b. ambasador USA przy ONZ, b. sędzia Sądu Najwyższego, aktualnie prokurator Nowego Jorku.

³⁴ „International Herald Tribune” z 6 I 1971.

³⁵ „International Herald Tribune” z 11 I 1971.

³⁶ „Washington Post” z 18 I 1971.

carstw, a inne krajów takich jak np. NRF. Ponadto opinia publiczna Stanów Zjednoczonych w zasadzie nie zauważa tego, co rozgrywa się poniżej owej globalnej strategii. Tak ma się sprawa m. in. z problemami związanymi z polityką wschodnią Brandta. Jedynie nieliczna grupa ekspertów, pracowników uniwersyteckich oraz politycznych instytutów badawczych ogarnia całokształt polityki Brandta i jej znaczenie dla interesów Stanów Zjednoczonych.

Możliwe, że tak właśnie widzi te sprawy kanclerz NRF. W tym też tonie pisze znany publicysta amerykański Cyrus L. Sulzberger, uwzględniając boński punkt widzenia:

„Niekórtzy socjaldemokraci przypuszczają, że Ameryka stała się słabsza, że zajęta jest problemami zewnętrznymi i że straci swą pozycję mocarstwa za 10 lub 20 lat oraz że gwiądza ZSRR rośnie. Dlatego też NRF powinna rozwiązać swe problemy z Moskwą właśnie teraz na możliwie najlepszych warunkach [...]. Sam kanclerz ma pełną świadomość, że jego *Ostpolitik* jest grą, lecz ocenia wszystkie niebezpieczeństwa prawidłowo. Tylko przyszłość może zweryfikować jego ocenę sytuacji”³⁷.

V

Chcąc określić syntetycznie stosunek administracji Nixona do polityki wschodniej rządu Brandta należy — jak się wydaje — problem ten widzieć na tle globalnej strategii politycznej Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego, na tle miejsca i roli, jaką odgrywa w niej Europa zachodnia, a w tym złożonym kompleksie — zagadnienia niemieckie.

Przede wszystkim polityka wschodnia Brandta — jak już wspomniano — zapoczątkowana została w okresie przechodzenia „od ery konfrontacji do negocjacji”, która miała zapanować w stosunkach Wschód — Zachód. Stany Zjednoczone nie miały zamiaru kontynuować polityki głębokiego „zaangażowania” się, pozostawiając sojusznikom więcej swobody w kształtowaniu ich losu. W 1970 r. Nixon zaczął przyjmować wobec Związku Radzieckiego postawę niewiele mającą wspólnego z „erą negocjacji”. W orędziu prezydenta (w końcu lutego 1971 r.) o polityce amerykańskiej na lata siedemdziesiąte nie ma już słowa „negocjacje”, chociaż oba wielkie mocarstwa prowadzą nadal rokowania, których głównym celem pozostaje odprężenie wynikające z rozbrojenia. Jednakże ta gotowość do negocjacji została sformułowana bardziej ostrożnie³⁸, aniżeli w 1970 r. bądź w okresie prezydentury Kennedy’ego czy Johnsona. W kontekście globalnej strategii polityki amerykańskiej rząd Brandta może wydawać się spóźnionym refleksem ery Kennedy’ego, który z patosem nakreślając nowe granice (*New Frontiers*) polityki amerykańskiej negliżował w pewnym stopniu partykularne problemy Niemiec. Następcy Kennedy’ego — Johnson, a zwłaszcza Nixon, zainicjowali już całkiem inny kurs w relacjach Wschód — Zachód. Dlatego samodzielne przedsięwzięcia rządu bońskiego kolidują z pryncypialnymi założeniami polityki Nixona wobec Wschodu, utrudniają Waszyngtonowi taktyczne manewry w negocjacjach z ZSRR, a tym samym nie mogą znaleźć pełnej akceptacji administracji USA.

Silniej aniżeli w orędziu z 1970 r. podkreślił Nixon, że Europa posiada absolutny priorytet w amerykańskiej polityce zagranicznej, przy czym wzajemne uzgodnienia

³⁷ „International Herald Tribune” z 1 II 1971.

³⁸ Dotychczasowa doktryna strategiczna USA polegała na powstrzymaniu przeciwnika, nowa strategia amerykańska, którą sekretarz obrony Laird określił jako „strategię realistycznego odstraszenia” preferuje stopniowane, konkretne zaangażowanie się oraz prowadzenie negocjacji z pozycji siły. Dawna koncepcja zakładała więc reagowanie *post factum* na zaistniałe sytuacje, podczas gdy nowa koncepcja jest w swych założeniach aktywnie ofensywna.

co do rokowań z ZSRR odgrywają rolę centralną. Prezydent USA powiedział m. in.:

„Nie należy oczekiwać, że Stany Zjednoczone automatycznie wyrażą zgodę w zakresie priorytetów i ostatecznych rozwiązań [...]. Naszym głównym celem powinno być uzgodnienie i zabezpieczenie wspólnej polityki, aby nasze starania w kierunku odprężenia wzajemnie się uzupełniały. Selektywne odprężenie, które ograniczałoby się do Związku Radzieckiego i określonych sprzymierzeńców na Zachodzie, a które nie objęłoby również innych państw byłoby iluzoryczne i przekształciłoby pragnienie odprężenia w instrument wojny politycznej”.

Było to bezsprzecznie najwyraźniej sformułowane ostrzeżenie, jakie wypowiedział prezydent USA pod adresem wschodniego kursu rządu Brandta. Po raz pierwszy jednoznacznie podkreślono, że starania na rzecz odprężenia, jeśli nie uwzględniają interesów wszystkich sojuszników obciążają samo przymierze. W amerykańskiej koncepcji odprężenia, obejmującej solidarną politykę wszystkich sprzymierzeńców zachodnich, przebija chęć zachowania prymatu amerykańskiego. Wprawdzie Waszyngton zdaje sobie sprawę z coraz wyraźniejszych dążeń Europy zachodniej do wyemancypowania się spod przewodnictwa USA, niemniej możliwości presji amerykańskiej (zarówno natury politycznej, jak i militarnej) pozwalają zachować Stanom Zjednoczonym nadal dominującą rolę.

Jeżeli chodzi o stosunki amerykańsko-europejskie na płaszczyźnie ekonomicznej, to przed administracją USA zarysowało się widmo wojny handlowej z krajami EWG rozszerzonej o W. Brytanię. W razie zaostrzenia się tych relacji, w Europie zachodniej — jak się przypuszcza — może nastąpić zmiana orientacji w kierunku nawiązywania ściślejszych kontaktów z krajami Europy wschodniej, a z kolei — odizolowanie Stanów Zjednoczonych. Ponieważ zaś potencjalnie największym partnerem handlowym Europy wschodniej byłaby NRF, wobec tego — jak sądzą koła waszyngtońskie — jedynie poprzez zahamowanie kursu wschodniego Niemiec zachodnich będzie można samemu włączyć się do handlu ze Wschodem. Ponadto administracja amerykańska żywi stałe podejrzenia, że Związek Radziecki może wyciągnąć dodatkowe korzyści natury przemysłowo-technologicznej, gdyby stosunki gospodarczo-handlowe między NRF a ZSRR przybrały szersze rozmiary. To — jak sądzi się w Waszyngtonie — mogłoby wzmocnić potencjał militarny Związku Radzieckiego, co sprzeczne jest z założeniami strategii amerykańskiej i paktu północnoatlantyckiego. Także debaty na temat liberalizacji handlu z krajami socjalistycznymi oraz uzależnienie i włączenie spraw gospodarki Stanów Zjednoczonych w globalną strategię polityczną wskazują na ostrość tego problemu i na bliskie związki z polityką wschodnią Bonn.

Zachowanie swoich wojsk w Europie zachodniej w dotychczasowej sile oraz zmobilizowanie tzw. eurogrupy do większych świadczeń militarno-finansowych jest dalszym krokiem Waszyngtonu zmierzającym do maksymalnego związania sojuszników europejskich — w tym zwłaszcza Republikę Federalną — z założeniami NATO, a w konsekwencji z globalną strategią amerykańską i negocjacjami ze Wschodem z pozycji siły.

Prezydent Nixon, wypowiadając się w swym orędziu na temat polityki wschodniej rządu Brandta, ograniczył się do „powitania z zadowoleniem” poczyniła w tym zakresie. Jednakże — jak wynika z licznych oficjalnych i nieoficjalnych kontrowersyjnych wypowiedzi — Waszyngton politykę tę otacza podejrzliwością i nie obdarza zaufaniem, chociaż bezustannie prowadzi się wzajemne konsultacje. Wydaje się jednak, że przyczyn tej nieufności szukać trzeba nie tylko na płaszczyźnie politycznej, militarnej i gospodarczej, lecz także w pewnym sensie psychologicznej. Między konserwatywnym rządem Nixona a socjaldemokratyczno-liberalnym rządem bońskim od początku nie istniała specjalna harmonia ani takie więzy, jakie łączyły

Waszyngton z rządami chadecji. W pierwszych miesiącach działania nowej ekipy bońskiej koła waszyngtońskie nie wróżyły jej długiego życia, a później z nieufnością obserwowały przedsięwzięcia w zakresie polityki wschodniej Brandta — Scheela. W każdym razie podejrzliwość i nieufność, z jaką konserwatywni Amerykanie — nie rozróżniający w pełni lewicowego liberała od socjalisty czy komunisty — traktują każdy liberalny rząd, budzi coraz większe obawy, że niemiecka wola samodzielności zaprowadzić może zbyt daleko.

Największą jednak zagadką dla Waszyngtonu stanowi kanclerz Brandt: znany antyfaszysta, dobrze zapisał się w pamięci amerykańskiej jako nadburmistrz Berlina zachodniego. Głośny ze swych bezkompromisowych i nierządno „zimnowojennych” wystąpień, uosabiał swego czasu tak bardzo bliskie administracji amerykańskiej cechy wiernego sojusznika tzw. wolnego świata. Tenże Brandt dokonuje nagle wolty politycznej, podejmując samodzielny i — według Waszyngtonu — niebezpieczny kurs na wschód. Krok ten może podważyć dotychczasową rolę, jaką Stany Zjednoczone odgrywają w polityce europejskiej.

W końcu jednak Nixon i jego zespół zdawać sobie musi sprawę z brzemiennych następstw hamowania czy torpedowania procesu zbliżenia Republiki Federalnej i całej Europy zachodniej do krajów socjalistycznych. Kontynuowanie przez Stany Zjednoczone polityki przeciwnej odprężeniu europejskiemu obciążałoby nie tylko stosunki amerykańsko-radzieckie i zachodniemiecko-amerykańskie, lecz byłoby nawrotem do „zimnej wojny”, do stwarzania permanentnych napięć. Zachwiałoby to również wiarę Europejczyków w możliwości obrania przez Niemcy zachodnie jedynie słusznej drogi wiodącej do zagwarantowania pokoju w tym rejonie świata.

Rok 1971, obfitujący w szereg międzynarodowych inicjatyw odprężeniowo-pokojowych w dziedzinie stosunków między blokiem krajów zachodnich a obozem krajów socjalistycznych, miał potwierdzić w dużej mierze słuszność obranej przez rząd Brandta „wschodniej drogi” i poważne zmiany, które zaszły w kursie administracji waszyngtońskiej na odcinku relacji Wschód — Zachód; podpis rządu Nixona, złożony pod czterostronnym porozumieniem berlińskim, zaakceptowanie przez niego możliwości zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy oraz ujawnienie chęci rozpoczęcia rozmów na temat wzajemnej i zrównoważonej redukcji sił (MBFR) wyraźnie o tym świadczy.

Marian Jaśkowski

KONCEPCJE MODERNIZACYJNE RZĄDU BRANDTA — SCHEELA ORAZ ICH REALIZACJA

(październik 1969 — sierpień 1971 r.)

Zarówno analiza programu rządu NRF — utworzonego po wyborach do *Bundestagu* VI kadencji, 21 października 1969 r. — jak i obserwacja praktyki politycznej okresu obejmującego w przybliżeniu pierwsze dwa lata jego istnienia, pozwala na wyodrębnienie dwóch zasadniczych, powiązanych ze sobą kierunków działania. Pierwszy z nich — to polityka zagraniczna, której najważniejszym składnikiem stało się podjęcie kroków zmierzających do normalizacji i ożywienia stosunków z krajami socjalistycznymi. Stanowi ona najczęstszy przedmiot badań naukowych i publicystyki.

Obok niej na szczególną uwagę zasługuje program wszechstronnej modernizacji państwa i aparatu państwowego, systemu kierowania społeczeństwem kapitalistycznym i systemu prawnego oraz jego realizacji, przebiegająca w określonej klasowo sytuacji wewnętrznej — politycznej i ekonomicznej — NRF.

Należy podkreślić, że problematyka modernizacyjna wykracza swym zakresem poza politykę wewnętrzną, zwłaszcza w tradycyjnym rozumieniu pojęcia *Innen-*